

polskich władz administracyjnych, lub z przedruków w prasie polskiej — zob. s. 347—348).

Dyskusyjna jest podana przez autora na s. 24 informacja stwierdzająca, że mniejszości narodowe liczyły w Polsce 35% ogółu ludności². Trudno też zgodzić się z twierdzeniem autora głoszącym jakoby J. Moraczewski „dokonał rozłamu w PPS, przechodząc do sanacji” (s. 328). Jak wiadomo Moraczewski wstąpił do rządu Piłsudskiego w końcu roku 1926, z partii został wykluczony w roku 1927, a rozłam w PPS na tle stosunku do rządu nastąpił dopiero w październiku 1928 r.³. Omawiając głośny w okresie międzywojennym proces A. Lednickiego przeciw red. Z. Wasilewskiemu o zniesławienie (s. 495—498). Autor stwierdza, że „proces ten toczył się nie tyle między Lednickim a Wasilewskim, ile między dwiema orientacjami politycznymi z czasów I wojny światowej... Był to w swej istocie spór o słuszność koncepcji ogłoszonych i realizowanych w okresie I wojny światowej” (s. 495). Jednak sam proces był następstwem bezpodstawnej napaści dziennikarza, który, jak sam to przyznał ostatnio w swoich pamiętnikach, postanowił „wywołać skandal”⁴. Proces ten tylko w określonych warunkach okresu międzywojennego mógł przerodzić się w wielką batalię polityczną pomiędzy obozami politycznymi. Echa tej batalii odzywają się do dziś na emigracji⁵. Nie udokumentowane jest bliżej zdanie autora stwierdzające, że w okresie II Rzeczypospolitej niewielką rolę odgrywała prasa liberalna, że „nie miała ona w tym czasie sprzyjających warunków rozwoju” (s. 23). Nie podaje on przy tym jakie czasopisma uznaje za reprezentatywne dla tego nurtu. Wydaje się, że na odwrót — kierunek liberalny posiadał w Polsce swoich przedstawicieli i swoją prasę i to stosunkowo silną i dobrze postawioną.

Cztery zasadnicze rozdziały pracy poprzedzone są wstępem (s. 9—22). W zakończeniu autor przedstawia zwięzłe podsumowanie swoich wniosków (s. 525—530). Ponadto w pracy znajdują się dwa streszczenia obcojęzyczne (rosyjskie i francuskie), zestawienie stosowanych skrótów, wykaz źródeł i bibliografia oraz indeksy-osobowy i cytowanych w pracy czasopism.

ANTONI CZUBIŃSKI (Poznań)

Wiktor Lemiesz, *Paragraf i zbrodnia*, Warszawa 1963, „Zachodnia Agencja Prasowa”, str. 221 (redakcja, wstęp i aneks Henryka Mięka)

Książkę Wiktora Lemiesza, napisaną przy współudziale Henryka Mięka czyta się z mieszanymi uczuciami. Wynika to po trosze z trudności sklasyfikowania dzieła. Jest to gatunek pośredni między publicystyką o sprawach aktualnych działających się w Niemieckiej Republice Federalnej, publicystyką połączoną z wykładem źródłowym (głównie aneks) i wydawnictwem na poły źródłowym. Nie wydaje się, by to pomieszczenie gatunków wyszło książce na dobre. Wielka szkoda, bo może ona mieć niemałe walory propagandowe i naukowo-poznawcze.

² Według danych zawartych w „Małym Roczniku Statystycznym za rok 1939” w roku 1931 w Polsce mniejszości narodowe stanowiły 31,1% ogółu mieszkańców.

³ Zob. A. C z u b i ń s k i, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926—1930*. Poznań, 1953, s. 120.

⁴ Zob. *Wspomnienia Z. Wasilewskiego*. „Myśl Polska”. Londyn, 1 VII i 15 X 1959.

⁵ Z. N a g ó r s k i, *Aleksander Lednicki (1866—1934)*. Zeszyty Historyczne. Instytut Literacki, Paryż 1962. Zeszyt pierwszy, s. 27—66; W. L e d n i c k i, *Aleksander Lednicki (Oszczereść i prawda)*, tamże, s. 67—95.

Razącym błędem wydawnictwa stało się zamieszczenie zasadniczych problemów historycznoprawnych dopiero w aneksie. Aneks, który stanowi krótki i w miarę treściwy wykład zasad hitlerowskiego prawa karnego oraz zawiera niektóre materiały z norymberskiego procesu prawników (przed amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze), powinien się znaleźć na początku książki. W koncepcji wydawnictwa zaważyła tymczasem funkcja propagandowa książki. Zważywszy charakter instytucji wydawniczej myśl była może słuszna. Realizacja okazała się jednak chybiona. Najpierw pisze się o szczegółach, później dopiero wyjaśnia zasady ogólne. Odwraca się też kolejność historyczną: na początku książki mówi się o tym, co stało się po wojnie, na końcu o tym, jak rozliczano się, a właściwie przestano rozliczać się z niechlubną przeszłością hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości.

Warto jednak było powiedzieć czytelnikowi polskiemu (zwłaszcza czytelnikowi masowemu — książka wydana została w 5 tys. egzemplarzy), iż zbrodnie przeciwko ludzkości dokonane w praktyce niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, ściślej pewnej liczby „Sondergerichtów” — bo o nich tylko mowa — stanowiły jednak ilościowo bardzo niewiele w porównaniu do akcji ludobójczych himmlerowskiego aparatu terroru: SS, SD i policji politycznej. Autor aneksu przytacza (s. 218) dane o ilości skazań przez sądy Trzeciej Rzeszy w 1942 roku (dok. norymb. NG-787; warto było wspomnieć, że był wykorzystany w literaturze przez B. Blaua w 1952 r.). Otóż z dokumentu tego wynika, że w roku 1942 osądzono (przez wszystkie sądy Trzeciej Rzeszy, łącznie z „eingegliederte Gebiete”) 63 786 osób podległe ustawie karnej z 4 XII 1941 dla Polaków i Żydów; 930 osób skazano na karę śmierci. Liczby te są zaledwie drobnym ułamkiem wobec liczby pomordowanych w tym czasie Polaków i Żydów w wyniku terroru pozasądowego: w obozach koncentracyjnych, podczas akcji represyjnych, zwłaszcza zaś — w następstwie programu „Endlösung”. Dowodzi to, że działalność ludobójcza sądów miała zaledwie znaczenie posiłkowe w makabrycznym dziele zagłady, dokonywanej na ziemiach polskich. Jeszcze większa rozpiętość istniała na obszarze Rzeszy. Wprawdzie ilość skazanych Niemców była przeszło dziesięciokrotnie większa niż Polaków i Żydów, zaś ilość wyroków śmierci wyrażała się stosunkiem niemal 1:1, ale generalnie rzecz biorąc liczba skazań podczas wojny nie przekraczała wiele stanu przedwojennego, gdy tymczasem w jednym obozie koncentracyjnym Buchenwald przeszło przez rok więcej więźniów niż było ich we wszystkich obozach koncentracyjnych przed wybuchem wojny (a więc po aneksji Austrii i Czech).

Sądzę, że należało bardziej wyraźnie przedstawić czytelnikowi tezę, iż ciężar gatunkowy zbrodni nie wynika z ilości ofiar. Ważne było natomiast, iż zbrodnie dokonywały się w „majestacie prawa” i że przytoczone kazusy sądowe świadczą o wyjątkowej zaciekłości sędziów w interpretacji barbarzyńskiego rozporządzenia o prawie karnym dla Polaków i Żydów. Niemniej sądzę — o czym pisałem w innym miejscu¹ — iż rezygnując cokolwiek z aspektów propagandowych tzn. demaskowania czynnych obecnie w NRF sędziów działających w Trzeciej Rzeszy, więcej można było powiedzieć o samym ustawodawstwie karnym hitleryzmu zamiast pisać o orzekających prawo funkcjonariuszach wymiaru sprawiedliwości. Faktem jest bowiem niezaprzeczonem, iż sądy stosunkowo długo (przynajmniej do reform z 1942 roku) opierały się systemowi „decyzjonistycznemu” bądź „państwu

¹ W pracy: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Warszawa—Wrocław—Kraków 1964, s. 404.

prerogatywnemu" — nie z przyczyn ideowo-moralnych, ale starały się bronić (zresztą nieśmiało i niekonsekwentnie) utrwalonych w tradycji niemieckiej pozycji pozytywistycznego „państwa prawnego”.

Tyle zarzutów natury edytorskiej. Być może mijają się one z celem, skoro nie takie było przeznaczenie książki. Gdy jednak zaopatruje się ją w krytyczny komentarz, choćby w nienajszczęśliwiej umieszczonym aneksie — czytelnik może potraktować książkę jako popularnonaukową, zaś pomiędzy książką naukową a popularnonaukową istnieje jedna tylko różnica; książka popularnonaukowa powinna być napisana przystępniej nie tracąc nic z naukowego poziomu.

Ponadto w grę wchodzi polityczna funkcja książki. W Niemieckiej Republice Federalnej pisze się bardzo niewiele o przeszłości sądownictwa niemieckiego w dobie Trzeciej Rzeszy i powściągliwość ta wydaje się zrozumiała. Najobszerniejsza i najmocniej udokumentowana książka na ten temat pióra Huberta Schorna² mimo pewnych akcentów krytycznych i bez kwestionowania autentyczności przytoczonego materiału — jest w sumie próbą odciążenia wymiaru sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy. W książce Schorna nie mówi się jednak o orzecznictwie sądów specjalnych w „terenach przyłączonych”.

Stąd niemały walor książki Lemiesza „pro foro externo”. Myślę, że Zachodnia Agencja Prasowa powinna umieścić ją w planie swoich edycji obcojęzycznych i to chyba w języku niemieckim. Książka wymagałaby jednak wtedy starannejszej oprawy edytorskiej.

FRANCISZEK RYSZKA (Warszawa)

² H. Schorn, *Der Richter im Dritten Reich. Geschichte und Dokumente*, Frankfurt a/M 1959.